

SŁOWO

WILNO, Czwartek 15 grudnia 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

- 1. BANOWICZE — ul. Szeptycyckiego — A. Laszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sidel „Jedność”
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
MIORY — Ejdeman
NIESWIEZ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

- DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PODBRÓDZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SIÓLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5
WOLÓZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
syłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
80259,W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 1-3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

„Numerus clausus”

Jest rzeczą znaną i zastanawiającą, iż prasa polska różnych odcieni politycznych coraz głośniejszą zaczyna mówić o tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się nasza młodzież akademicka. Studja uniwersyteckie wymagają coraz większego wysiłku materialnego, — wskutek kryzysu, i intelektualnego — wskutek wielkiej rywalizacji młodzieży, gromadnie dążącej do wyższych uczelni; — z drugiej zaś strony dyplomy uniwersyteckie coraz bardziej tracą na wartości i absolutnie nie dają gwarancji otrzymania jakiegokolwiek posady.

Wytwarza się tragiczne błędne koło, z którego wyjść trzeba — i to możliwe prędzej.

Uniwersytety są przepełnione i, uginając się pod ciężarem pracy, zaczynają zatracać charakter świątyni czystej nauki, stają się specjalnymi szkołami, kształcącymi różnych fachowców. Procent studentów, normalnie kończących studja, jest niski, ale i ta ilość dyplomowanych absolwentów jest za wielką, aby móc ją należycie wyszukać w pracy zawodowej, społecznej i państwowej.

Ilość wykolejonych rośnie, ilość zatrudnionych się fizycznie jest niepokojąco wielką, ilość ofiar wysiłków ponad możliwości aż krzyczy: sama tylko gruźlica zabiera rocznie 100 akademików!... Strumień akademików — suchotników — czy nie jest to straszne?!

Dyplom uniwersytecki obecnie jest tylko arkuszem mniej-więcej pięknie zadrukowanego papieru. Skończony prawnik musi odbyć bezpłatną aplikanturę sądową, a nawet już zaczyna dopłacać adwokatowi za aplikanturę adwokacką. Lekarz, farmaceuta, odbywają paroletnią praktykę bezpłatnie. Nauczyciel gimnazjalny już uczy bezpłatnie, albo też pobiera za swą pracę takie wynagrodzenie, że z zazdrością spogląda na gimnazjalnego woźnego. Słowem, — coraz się zwiększa armia bezrobotnych inteligentów z dyplomami wyższych uczelni.

Coraz mniej są wartościowe te dyplomy i coraz trudniejsze do zdobycia. Na uniwersytetach oddawna już istnieje numerus clausus. Nie o żydów chodzi. Numerus clausus dotyczy wszystkich bez wyjątku studentów i jakże dotkliwie daje się we znaki młodzieży! Polityczniki, wydziały lekarskie, farmaceutyczne, chemiczne już zorganizowały skomplikowany system filtrów, przez które trzeba wciążyć z wielkim móżolem przelaźli lub się przesiłżliwać. Konkurs przy egzaminach wstępnych, konkurs przy zgłaszaniu się do tej lub innej pracowni, kolokwja zdawki, egzaminy, — oto druty kolczaste i wilcze doły pracy akademickiej.

A nawet wydziały prawa i humanistyki stosują system filtrów, lub raz po raz urządzają rzeź niewiniątek. To jest niemiłosiernie. Uniwersytety muszą dbać przede wszystkim o wysoki poziom nauki i wskutek tego prowadzić stałą selekcję jednostek. Ale czy taka selekcja odbywa się bez zarzutu? Czy przy egzaminach nie decyduje nieraz dobry, czy zły humor profesora, takie lub inne upodobania egzaminatora i orjentowanie się studenta w słabostkach i „konikach” profesorskich? Anegdota, krążąca wśród studentów na temat egzaminów, świadczą nie tylko o niskim poziomie intelektualnym młodzieży, ale też i o całkiem niestosownym zachowaniu się profesorów.

Student, zgłaszający się do egzaminu, musi być nie tylko (a często — nie tyle) dobrze przygotowany naukowo, ale i znać upodobania profesora. Dlatego też studenci albo się dekorują ostentacyjnie wstążkami korporacyjnymi, albo starannie chowają je. — wysuwają w miarę potrzeby czy to znak Legjonu Młodych, czy sodalicyjny, czy też mieczyki różnych kształtów. Studentki zaś starannie studiują swój ubiór: czasem trzeba ubrać się jak najskromniej i włożyć suknię jaknajdłuższą, czasem zaś wskazana jest elegancja i obowiązkowo jedwabne pończoszki...

To są drobnostki, dające temat do anegdotek i dowcipów. Ale wszystko razem wzięte: „numerus clausus, i pni-czozski, — konieczność stałego przewy-

ciągania nie tyle trudności naukowych, ile zasadzek, ustalonych w celu odrzucenia jak największej ilości studentów, — oraz zależność nieraz od nastroju tego lub innego egzaminatora, wytwarza na uniwersytecie niezdrową atmosferę zdemoralizowania i niepokoju.

W tem właśnie tkwi główne źródło wszelkich wybryków naszej młodzieży akademickiej. Jakże bowiem jest niepodobna obecna atmosfera, panująca na uniwersytetach od tej, która cechowała uniwersytety przed wojną, lub zaraz po wojnie. Dawniej młodzież zamożna (rzecz całkiem naturalna) nie znała trosk i mogła pozwolić sobie na bezinteresowny stosunek do nauki; młodzież zaś niezamożna, klepała biedę, ale miała tę radosną świadomość, że taka „piatiletka” borykania się z nędzą na ławie uniwersyteckiej, zakończy się zwycięstwem w postaci dobrze płatnej posady.

Dziś tej świadomości żaden student mieć nie może...

O młodzieży akademickiej mówi się dziś coraz częściej, przede wszystkim w związku z nowym projektem ustawy o szkołach akademickich i z wysuniętym postulatem ujęcia w ściśle ramy sprawy wychowywania młodzieży akademickiej.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywać na zagadnienie wychowywania akademików i mniejsza kogo obarczmy tą misją: — czynnik uniwersytecki, czy poza uniwersyteckie, — jedno nie będzie ulegało żadnej wątpliwości, że pierwszym warunkiem wychowania i skuteczności jego wyników, było, jest i będzie wytworzenie ciepłej, serdecznej, pogodnej atmosfery.

Bez miłości i pogody można mówić o tresurze, a nie o wychowaniu!

Czy nasza młodzież akademicka, ta młodzież, która umie się szczerze śmiać, lecz już się odzwyczajając od pogodnego uśmiechu, — czy nadaje się ona w obecnych warunkach do skutecznych eksperymentów wychowawczych? Czy jest dobrym pod tym względem materiałem? Odpowiedź jest łatwa: młodzież jest dobra, warunki są złe. Wady współczesnej młodzieży są dość łatwe do usunięcia, — ale zorganizowaną pracę wychowawczą należy zaczynać od stanowczej zmiany warunków, w jakich młodzież studjuje na uniwersytetach.

Zbyt hojnie i nieopatrznie szafujemy młodą energią narodową, zmuszając młodzież do coraz większych i coraz mniej produktywnych wysiłków na uniwersytetach i nie dając jej wzamian nic.

Numerus clausus, powszechnie panujący na naszych uniwersytetach, powinien ulec znacznej modyfikacji.

Selekcja jak najsurowsza jest potrzebna, ale w imię czegoś, — od młodzieży musimy wymagać wielkich, olbrzymich wysiłków, ale też i musimy dać jej coś jako nagrodę za kilkoletnią, wytrwałą i sumienną pracę. W. Charkiewicz.

Cud w Ardenach



Cała Belgja poruszona jest wiadomością, napływającą z Andremów belgijskich o ukazaniu się kilkorgu tamtejszym dzieciom Matki Boskiej. W miejscowości Beauraing, w Andrenach belgijskich między miastami Dinant i Rochefort ukazano się miała Matka Boska kilkorgu dzieciom. Każąc im stawić się w umówionym miejscu w dniu 8 grudnia. A czkolwiek u-

Przesilenie gabinetowe we Francji

Izba Deputowanych odrzuciła projekt rządu Herriota spłacenia raty grudniowej Stanom Zjednoczonym

PARYŻ PAT. — Socjaliści postanowili głosować przeciwko projektowi rządowemu zaplaceniu raty grudniowej. — W Izbie Deputowanych panuje jednomyślna opinia, że stanowisko socjalistów uniemożliwi uzyskanie większości przez rząd. W tych warunkach należy się spodziewać, że rząd za kilka godzin poda się do dymisji.

PARYŻ PAT. — O godzinie 4-jej m. 59 Izba większością 215 głosów odrzuciła projekt rządu Herriota. Tem samym rząd jest obalony. Ministrowie obradują obecnie nad formą zgłoszenia dymisji.

PARYŻ PAT. — W Izbie Deputowanych panował przez cały czas nocnego posiedzenia nastrój wielkiego odprężenia. Dyskusja prowadzona była nerwowo. — Na twarzach deputowanych widać było wielkie znużenie. Trybuna dla publiczności zapelniona do ostatniego miejsca.

O godzinie 2.35 Herriot rozpoczął swe przemówienie, że pragnie ostrzec Izbę jeszcze raz przed wielkim niebezpieczeństwem i dłałego w odpowiedniej chwili postawi kwestię zaufania.

Herriot zwrócił uwagę Izby na specjalną sytuację, wytworzoną okresem przejściowym pomiędzy dwoma Kongresami amerykańskimi, jak również między ustąpieniem dawnego, a objęciem władzy przez nowy rząd amerykański.

Mówca przytacza oświadczenie Stimsona o gotowości prezydenta Hoovera bezstronnie rozważyć całokształt sytuacji wspólnie z rządem francuskim. — Zwracając się ku prawicy, mówca — oświadcza, że popemila ona błąd. Mówca uważa, że jego następcą znajdzie się w sytuacji bardzo trudnej, gdyż będzie mu brakowało przistępu moralnego koniecznego do prowadzenia rokowań.

Sześć rządów, zwracając się do narodowych socjalistów, stwierdza, że i oni nie mają racji, o czem wkrótce się przekonają. — Przedewszystkiem postępowaniem swym doprowadzą do odosobnienia Francji. Swą taktyką socjaliści zburzą solidarność, panującą między Francją a Anglią. Mówca przypomina, że w chwili obciążenia przez nią władzy Francji była zupełnie odosobniona.

Następnie udało mu się przywrócić przyjaźń między Londynem a Paryżem. Socjaliści pragną wysłusko to zburzyć. Anglja zapłaci ratę. Według ostatnich informacji zastrzeżenia jej zostaną uwzględnione, jeżeli Francja wysunie takie same zastrzeżenia. Jeżeli jednak Francja nie zapłaci raty, wówczas i Anglja nie będzie na dłuższą metę regulowała zrotu swych wierzycielności. Nie należy zapominać, że Anglja przez solidarność z Francją zrzekła się proponowanego przez Stany Zjednoczone uprzywilejowanego traktowania.

Dyskusję zamknięto o godz. 4.10 rano. W głosowaniu projekt Chauvina Izba odrzuciła 402 głosami przeciwko 17. Z projektem tym premier wiązał kwestję zaufania.

Po ogłoszeniu wyników głosowania ministrowie opuścili salę posiedzeń w celu ułożenia wspólnej próby o dymisji, dla wręczenia jej prezydentowi.

PARYŻ PAT. — W uzupełnienie wiadomości o przebiegu nocnego posiedzenia Izby Deputowanych zaznaczyć należy, że za propozycją rządową wypowiedzieli się radykałi społeczni Chauvin i Cot, oraz republikanin socjalny Forgeot, przeciwko zaś niej socjalista Aurioi.

Możliwa zmiana stanowiska Polski

WARSZAWA — (tel. własny). — W dniu dzisiejszym toczyły się narady nad sprawą zapłaty w dniu 15 bm. raty długu wojennego. Decyzję Francji i Belgii o niepłatności długu niewątpliwie wpły-

nę również na decyzję rządu polskiego. Należy oczekiwać przesłania do Ameryki wyjaśnień rządu polskiego, zawierających motywy odroczenia spłaty długu.

Chamberlain o długach

LONDYN. PAT. — W przepelnionej Izbie Gmin, Neville Chamberlain rozpoczął dziś debatę w sprawie długów między państwowych. W przemówieniu, które trwało przeszło godzinę, Chamberlain dał krótki historyczny zarys kwestji długów i oświadczył, że uważa, iż rząd musi przyjąć pewne środki, by uniknąć konsekwentnie i stale występowania do ogólnego skreślenia długów wojennych i oświadczenia. Zdaniem mówcy inne narody siłą faktu zbliżyły się coraz bardziej do punktu widzenia sformułowanego pierwotnie tylko przez Wielką Brytanię. — Mówca przeszedł dalej do najważniejszego punktu swego przemówienia, oświadczając, że nie może być mowy o tem, by Anglja nie

wywiązała się ze swych zobowiązań. Chamberlain z naciskiem podkreślił ustęp noty angielskiej, dotyczący spłaty raty długu w dniu 15 grudnia, zaznaczając jednak, że ustępie ten nie może być tłumaczony jako wyrażenie zgody na powrót do systemu, który istniał przed ogłoszeniem moratorium. — Spłata raty zostanie dokonana we czwartek w zlocie. Zapłata raty 15 grudnia połączona ze sobą deficyt budżetowy, wynoszący 29,5 milionów funtów szterlingów, Chamberlain proponuje pokrycie tego deficytu przez obniżenie stopy procentowej od obligacyi narodowych i przez stworzenie funduszy rezerwowych z części funduszy amortyzacyjnych

Trzeci dzień procesu Ciunkiewiczowej

KRAKÓW. PAT. — W trzecim dniu rozprawy przeciwko Ciunkiewiczowej zeznawał dalsi świadkowie. Między innymi zeznawał adwokat Zoppoth z Warszawy, który przedstawił okoliczności poznania oskarżonej w Sopotach w kasynie gry. Na świadku Ciunkiewiczowa zrobiła wrażenie osoby bardzo zamożnej. O ilości posiadanych przez Ciunkiewiczową walut, biżuterji i futer, świadek nie może nie konkretnego powiedzieć. W tym czasie wpłynęło do sądu pismo, jakie centrala śledcza w Warszawie otrzymała od pewnej t. zw. jasnowidzącej, która podaje, że w czasie snu widziała złodziei, z których jeden ma być rzekomo emigrantem polskim we Francji, drugi zaś Francuzem. Obaj mieli wyjechać do Wiednia i stamtąd przez Marsylję do Ameryki. Po zeznaniach adw. Zoppotha przewodniczący zarządził przerwę.

Kto obalił Herriota?

PARYŻ PAT. — Wśród 187 deputowanych którzy głosowali za Herriotem, 137 należy do radykałów społecznych, członków stronnictwa republikanów - socjalistów, lewicowców niezależnych i lewicy radykalnej. Herriot obalony został zatem przez wspólne działanie socjalistów, prawicy i centrum. 11 radykałów społecznych powstrzymało się od głosowania, a wielu głoowało przeciwko Herriotowi.

Nie przeciwko Herriotowi...

PARYŻ PAT. — Jak zaznacza agencja nawsa, głosowanie obalające rząd w wyniku stojącej w wysokim poziomie dyskusji, nie było skierowane przeciwko osobie Herriota, lecz przede wszystkim przeciwko nieustępliwemu stanowisku rządu Stanów Zjednoczonych, uważanemu przez francuską opinię publiczną za niesprawiedliwe i niuzasadnione.

Zwartą większość występująca przeciwko spłacie raty grudniowej nie daje żadnej wskazówki politycznej w kwestji utworzenia nowego rządu, aczkolwiek nazwisko Daladier wysuwane było dziś rano w kuluarach Izby.

Herriot przesłał do Waszyngtonu tekst rezolucji, przyjętej przez Izby Deputowanych po upadku gabinetu.

Dymisja gabinetu przyjęta

PARYŻ PAT. — O godzinie 6.30 rano Herriot udał się w towarzystwie wszystkich ministrów, z wyjątkiem chorego Painlewego do pałacu Elizejskiego celem wręczenia dymisji prezydentowi republiki. Prezydent dymisję przyjął.

TELEGRAMY

NABOZENSTWO ŻALOBNE ZA I-go PREZYDENTA

WARSZAWA (tel. wł.) Dnia 16 bm, w katedrze św. Jana ks. kardynał Kakowski odprawił solenne nabożeństwo żałobne za duszę Pierwszego Prezydenta Polski, ś. p. Gabriela Narutowicza. Na nabożeństwie tem obecny będzie Pan Prezydent Mościcki, w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, marszałkowie izb, przedstawiciele władz duchowieństwa itd.

Dnia 19 bm. wieczorem, w Teatrze Wielkim o godz. 20-tej odbędzie się akademja uroczysta, poświęcona pamięci Prezydenta Narutowicza. Na akademję tę złoży się zagajenie prezesa Komitetu marszałka Raczkiewicza, oraz przemówienia: gen. Rydz-Śmigłego i wicemarszałka prof. Makowskiego. Następnie odbędzie się część wokalna akademji.

OBIEG BANKNOTÓW W POLSCE

WARSZAWA. PAT. — W roku bieżącym obieg biletów Banku Polskiego uległ bardzo silnemu zmniejszeniu. Całkowity obieg pieniężny obniżył się w ciągu 10 miesięcy r. b. o około 100 milionów złotych.

PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI SOWIECKIEJ W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — Wczoraj wieczorem przyjechał do Warszawy przewodniczący delegacji sowieckiej p. Firsov. Były radca handlowy poselstwa ZSRR w Warszawie. Przyjazd p. Firsowa ma na celu nawiązanie rokowań o przedłużeniu umowy z Sowpoltorgiem na dalsze 2 lata. Drugi delegat sowiecki p. Brua oczekiwany jest w Warszawie w najbliższych dniach.

KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO

TRIEST. PAT. — Staraniem faszystowskiego instytutu kulturalnego odbyła się pod protektoratem konsula R. P. uroczysta akademja ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Odczyt o twórczości Wyspiańskiego jako poety, dramaturga, malarza i reformatora teatru, wygłosił Leonard Kościelski. Następnie zrecono na ekran szereg barwnych reprodukcji dzieł Wyspiańskiego. Prasa miejscowa, podając obszernie sprawozdania z akademji, podkreśla potrzebę zapoznania się z utworami wielkiego artysty polskiego.

EPIDEMJA CZARNEJ OSPY W PERSJI

TEHERAN. PAT. — Wybuchła tu epidemia czarnej ospy, przyczem na 422 zarażeniach, 258 było z wynikiem śmiertelnym.

ESTONIA NIE PŁACI RATY GRUDNIOWEJ

TALLIN PAT. — Rząd estonski, nie otrzymawszy do dnia wczorajszego odpowiedzi Ameryki w sprawie długów — postanowił raty grudniowej nie płacić.

Posiedzenie sejmowej komisji skarbowej

WARSZAWA. PAT. — Przez cały dzień 14 bm. obradowała sejmowa komisja skarbowa nad projektem ustawy, zgłoszonym przez Ministerstwo Skarbu, o obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresu umarzania wierzycielności długoterminowych.

Referent pos. Czernichowski (BB) przedstawił konieczność uregulowania w ten sposób sprawy zobowiązań długoterminowych i wydanych na ich podstawie listów zastawnych i obligacyi. Dyskusję zagal minister skarbu Zawadzki, który podkreślił, że najważniejszym motywem projektu jest nieublagana konieczność gospodarczej, a mianowicie fakt mniejszej dochodowości obiektów, obciążonych długoterminowym kredytem, niż stopa oprocentowania kredytu, co powoduje niemożność spłacenia odsetek. — Minister uzasadniał obowiązek państwa do wkroczenia w tę dziedzinę. W odpowiedzi na zapytania członków komisji, minister zaznaczył, że kurs obligacyj może ulżyć sejmowemu obciążeniu, ale w mniejszym stopniu, niż zostanie obniżone oprocentowanie, po pewnym zaś czasie powrót do normy. W końcu minister podkreślił, że Ministerstwo traktuje tę sprawę jako pilną i że o ile to będzie możliwe, rozporządzenie wykonawcze ukaze się jednocześnie z ustawą. W dyskusji przedstawiciele klubów opozycyjnych wypowiadali się za tem, aby ustawa miała charakter tymczasowy. Pos. Lech nieki sprzeciwił się kategorycznie tymczasowości. Minister Zawadzki, zabierając ponownie głos, odpowiadał na zarzuty, podniesione w dyskusji. — Po odrzuceniu poprawek zgłoszonych przez opozycję, po przyjęciu zaś poprawek referenta, ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Plenarne posiedzenie Senatu

WARSZAWA PAT. — We czwartek 15 grudnia o godzinie 16 odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu, na którym marszałek Raczkiewicz wygłosi przemówienie z okazji 10-letnia Senatu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się projekty ustaw ratyfikacyjnych, zatławione na ostatnim posiedzeniu Sejmu.

Dzisiejszy nasz artykuł wstępny porusza sprawę „numerus clausus”, istniejącego na naszych uniwersytetach, znaczącego, iż to zagadnienie stało się dziś aktualne na łamach prasy polskiej. Przypomnijmy więc jeden z głosów prasy.

Kurjer Paranny (343) umieszcza obszerny artykuł p.t. „Najdotkliwsza niedola młodzieży akademickiej”.

Czytam tam: Od zamkniętych wrót naszych wszechnic i politechnik a przynajmniej od wrót pewnych ich wydziałów, odchodzą dzisiaj tysiące młodzieży polskiej — wszelkiego wyznania i pochodzenia — młodzieży wyposażonej w maturę, a odrąconej dlatego tylko, że nie znalazła się dla niej rzekomo miejsca na właściwym wydziale...

Czy zmuszanie kilkunastu tysięcy młodych ludzi do studiowania prawa, lub humanistyki wobec zamknięcia innych wydziałów jest rzeczą społeczeństwa właściwą? Czy tych pięć tysięcy naszych studentów, tułających się z konieczności zagranicą, podnosi nas moralnie i walutowo w oczach zagranicą?

Oto bolecząca naszego ustroju szkolnego, mało uwzględniana w dyskusji nad szkołami akademickimi, a bodaj też niezalutowana w nowych projektach rządowych.

Autor nie chce wierzyć, iż możliwości naszych uniwersytetów są ograniczone i w sposób nieco naiwny woła:

Zapytaj — kto kiedy sprawował rzeczywistość pojemność naszych uczelni? Czy badała te sprawę techniczna komisja ministerialna, mająca na oku nie wygodę profesorów lecz potrzeby naszej młodzieży?

Spójrzmy na gmach Politechniki warszawskiej, lub warszawskiego Anatomium. Budowane były istotnie dla niewielkiej stosunkowo liczby studentów, z tak wielką ilością rozrzuconych miejsc na halie, kurytarze, gabinetach i mieszaniach profesorskich, że przy należytem rozplanowaniu przestrzeni i czasu mogłyby służyć daleko większej niż dzisiaj liczbie studentów.

Ale czy tylko o lokal chodzi?... Nie sztuka znaleźć kilkanaście sal, lub nawet wybudować parę domów, ale skąd wziąć personel profesorski, którego, jak wykazała znana rozprawa p. Lapińskiego, jest brak — w jaki sposób wreszcie znaleźć środki na zorganizowanie i utrzymanie szeregu laboratoriów, bibliotek i t.p.?

Zaspokojenie głodu młodzieży do studiów i wyższego wykształcenia, ułatwienie jej osiągnięcia normalnej kariery życiowej — to jeden z pierwszych obowiązków społecznych i państwowych. Nie jakiś doraźny interes polityczny, ale wzgląd na przyszłe pokolenia winien przyswiecać reformom szkolnym. Trudno o bardziej oczywisty postulat.

Ale czy mamy do czynienia z „głodem do studiów”, czy też z pragnieniem zabezpieczenia bytu materialnego zaponiającą zdobyć wiedzę fachową?

Wreszcie porusza autor zagadnienie: stosunku młodzieży akademickiej do nauki i do... posad, które mają być wynikiem zdobycia dyplomu:

Należy się w końcu rozprawić z pewnym zarzutem ogólnym, a raczej nietylko rozprawić się, ile go napietować. Mówi się o nadmiarze inteligencji i fachowej wiedzy w Polsce. Wskażuje się na pauperyzację ludzi z wyższym wykształceniem.

Otoż nietylko w Polsce, ale nigdy i nigdzie nie ma inteligencji za dużo. Nie na czasie są jedynie wygórowane pretensje fachowców do wysokich zarobków i tłustych posad. Zwłaszcza w Polsce ludzie, wykonywujący wolny wyższy zawód, uważają się za niedźwzię, jeśli nie mają dochodu równego wojewodzie. To przestarzałe i złe nawyki.

Należy uważać wiedzę i wyższe wykształcenie za wartość samą w sobie nietylko zaś jako środek do podwyższenia swej stopy życiowej. Postulat otwarcia najszerzej wrót nauki nie ma nic wspólnego z żądaniem gwarantowania inteligencji wyższych dochodów.

I tu autor nie całkowicie ma rację. Trzeba odróżnić dążenie do nauki od szukania posady, ale każdy wysiłek musi się opłacać choć w małym stopniu. Ktoby tam marzył o poborach wojewody (czy wojewodowie pobierają tak dużo?), — przeciwieście nauczyciel gimnazjalny otrzymuje pensję około 200 zł. mc. średnio, bibliotekarz z dyplomem doktora filozofii zaczyna od 150 zł. mc., prawnik od X kat. płac, ale i takie posadki obecnie są udziałem szczęśliwców!..

Lector W. KIEWLICZ I S-ka Wino, Mickiewicza 19, tel. 1 46 sprzedaj WĘGLA GÓRNO-SŁĄSKIEGO KONCERNU GIESCHE SP. AKC. Dostawa natychmiastowa w szczególności zapłombowanych wozach.



Zdjęcie nasze przedstawia drużynę pięciarską szwedzkiej reprezentacji Sztokholmu i reprezentacji „Copland” bezpośrednio przed meczem, który jak wiadomo, odbył się we wtorek dnia 6-go b.m. i zakończył się zwycięstwem Szwedów w stosunku 13:3.

Na pierwszym planie zdjęcia: pięciarsze szwedzkiej (z krzyżami na trykotach).

Polska nie weźmie udziału

w konferencji kolejowej dalekowschodniej

Z inicjatywy komisarjatu komunikacji ZSRR w Kownie ma się odbyć konferencja przedstawicieli zainteresowanych państw w sprawie komunikacji kolejowej z Dalekim Wschodem. Między innymi na tę konferencję zaproszone zostało polskie ministerstwo komunikacji. Wobec tego, że litewskie ministerstwo spraw zagranicznych odmówiło wiz wjazdowych delegatom polskiego ministerstwa komunikacji — Polska nie weźmie udziału w tej konferencji. Należy dodać, że Polska jest jednym z najbardziej zainteresowanych państw. Jeśli chodzi o połączenia kolejowe z Dalekim Wschodem, albowiem przez jej terytorjum — jak wiadomo — biegają pociągi Moskwa — Nięgorełoję — Warszawa — Berlin — Paryż, mające bezpośrednio połączenie z Władystokiem na Dalekim Wschodzie i punktami węzłowymi na Zachodzie.

Osadnictwo na kolonjach argentyńskich

W związku z rozpoczętą akcją osadniczą do Argentyny podaje do wiadomości Syndykat Emigracyjny, że rodziny, pragnące wyjechać w celach osadniczych na kolonie w Cordobie, podlegają następującym warunkom: 1) Rodzina winna się składać conajmniej z 2 osób zdolnych do pracy na roli. Do takiej rodziny mogą się przyłączyć bliżsi krewni. 2) Osadnicy muszą posiadać pieniądze na zakup kart okretowych. Karta okretowa dla osadników kosztuje 75 dol. od osoby dorosłej, powyżej lat 10. 3) Poza opłatą kosztów przejazdu, koloniści muszą wpłacić tytułem zadatku na ziemię 330 pezów arg. za działkę wielkości 33 hek. tarów. 4) Niezależnie od tego osadnicy muszą wpłacić gotówką 120 pezów, jako należność za 2 konie lub woly robocze, zdadne do pracy, i krowę oraz 2 świnie, jak również 60 pezów na wyżywienie w ciągu najbliższych miesięcy po bytu. Razem łącznie z zadatkowaniem na ziemię kolonista musi posiadać 510 pezów, czyli około 130 dolarów am.

Pierwszy transport osadników — kolonistów wyruszył z Warszawy dnia 14 grudnia b. Centralny Syndykat Emigracyjny w Warszawie (Niecala 7), oddział i agencja na prowincji przyjmują nadal zgłoszenia osadników na wyjazd, udzielając zupełnie bezpłatnie wyczerpujących informacji, dotyczących warunków kupna ziemi, warunków klimatycznych, formalności wyjazdowych oraz dopomagają emigrantom w uzyskaniu bezpłatnych paszportów zagranicznych i organizują transporty.

Wykaz skarbów cesarzowej Eugenji

W dniu 5 września 1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

1870 roku cesarzowa

W piśmie klejnotów nadzwyczajnie dobrze zachowany figurze i wspaniały naszyjnik perel, „dar cesarza rosyjskiego”, oszacowany przez cesarzową na 600.000 franków ówczesnej wartości, dalej „ciężka złota bransoleta, ościana przez Szacha perskiego”, oraz szereg innych drogich przedmiotów. Bransolety oceniono na 130.000, wszystkie klejnoty łącznie na cztery miliony”. A note — pisała ces. Eugenia — Manuel wiek dwa miliony franków w bransoletach.

Data, jaka istnieje na owym dosłownie: przypomina tragiczną dla dynastji Napoleonów chwilę, gdy dnia 4 września 1870 roku do szła do Paryża wiadomość o klęsce Francuzów i o wzięciu cesarza do niewoli przez Prusaków. W tej to tragicznej chwili, gdy już tylko godziny dzieliły pozostałych w Paryżu Eugenię od wzięcia rewolucyjnych tłumów do tuile-rii i proklamowania na ulicy republiki.

PRZEZ ZAUFANEGO HISZPANA

posyła ona swe klejnoty do matki, za Pireneje. W jaki sposób lista ich trafiła do dziupli drzewa pod Perygnan, to trudno dziś powiedzieć. Historia także opowiada, na pytanie, co się stało z owymi klejnotami. Jak się zadaje, Perez dowodził je w całości, ale dokument wolał porzucić na drodze przed granicą hiszpańską w obawie rewizji. PREST.

Zagadka dwóch sarkofagów

Przed paroma dniami czytelnicy jednego z bardzo rozpowszechnionych pism krakowskich, mieli sposobność oglądać w niem ilustrację przedstawiającą nako, spizowy sarkofag. „Oto sarkofag syna Napoleona, księcia Reichstadtu” — objaśniało pismo.

W trzy dni później, inne pismo, tym razem poznańskie, również popysało się sarkofagiem, który był również sarkofagiem ks. Reichstadtu, tylko, że był z białego marmuru, był wysoki, a zamiast palm złożonych na wieku dźwigał wykutą w marmurze postać księcia.

Redakcjom „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” i „Dziennika Poznańskiego” pozostawiamy odpowiedź na pytanie, który z sarkofagów jest prawdziwy. A może, — a może księżniczka Reichstadtu, drugi jako król Rzymu?.. Choć nie o tem jakoś nie wie historia.

Rzeczy luźne

W Paryżu przy bulwarze Saint Germain N 125 odbywa się obecnie wystawa Verlaina. Tragizm, przekleństwo poeta nędzarz i alkoholik, sława poetyckiej Francji i jeden z najgłębszych liryków świata, Paul Verlaine (1844 — 1896), autor „Romances sans paroles”, „Confessions”, „Inventives”, „Sagesse” — ma swoją wystawę, na której jest co oglądać.

Wępie portret ojca poety. Oficer francuski w złotych epoletach. Ciasny portret podziurawiony kulami. Któż to strzelał tyłokrótne do niego? To syn, w ostatnim roku życia, wracając co wieczór pijany do domu, rozstrzeliwał ojca za to „nędzne” życie, które mu dał. Pod portretem stoi ordynarna laska z żelaznym okuciem. Podpierał się nią poeta, wódcę chorą sparaliżowaną nogę. Obok portretu ojca patrzy na widza twarz starej staruszki — matki Verlaina. Kochała bezgranicznie genialnego, lecz szła lonego Paula. Godziła się na ohydne życie, byle tylko z nim. Mieszkała razem w potwornej norze na dziedzińcu Saint Francois przy ulicy Moreau. Nora pod schodami. Verlaine bowiem nie mógł wchodzić na piętro z powodu chorej nogi. Tuż obok przez ścianę znajdował się ordynary szynk, którego wycieczny napełniały cale podwórze. Hafas, pijackie awantury, uliczne wyzwiska — oto atmosfera, w której czuł się najlepiej ten subtelny i marzycki liryk Oto środowisko, na które przystała jego matka z miłości. W pokoiku poety stało odrapane drewniane łóżko, pogięta miedziana, poła miano stół, na którym kilka, niewiedzieć jakim cudem, ocalałych książek. Przy tym stoliku, w smrodliwym powietrzu, rozdzielanem wciąż krzykami — szynku, pisywał Verlaine swe najpiękniejsze poezje. Tu na dziedzińcu odbywały się hulatyki, tu święcono święto narodo we, tańczono do upadłego, a pijany poeta, siedząc niby Bachus na beczce, przglądał się swej ukochanej — ulicznej dziewczynie Eugenji Krak, jak w czerwonej sukni nieprzytomna miotająca się po ciasnym podwórku.

Na wystawie znajduje się ogromna ilość rysunków i portretów samego Verlaina. Uderza jego charakterystyczna głowa: lysa czaszka, olbrzymie czoło, spłaszczony nos. Głowa, która stanowi: dziwną mieszankę Sokratesa z wódczega. Verlaine rysował współczesni artyści bardzo często i chętnie właśnie dla jego niezwykłego wyglądu. Dookoła jego osoby: rozpustnika i alkoholika, nie ukrywającego swych zbrodniczych skłonności, powstawały już z życia legendy, które budziły zainteresowanie i wytworzyły swego rodzaju snobizm: należało do jego otoczenia, rysować go czy malować, spędzać z nim nocne w szynkach było ambicją młodych literatów i malarzy. Skąd ta obfitość wizerunków poety, w najrozmaitszych sytuacjach: tu Verlaine

na łóżku sypialnym, tam w brudnej kawiarni, gdzieindziej w swej norze z nieodstępna jątką.

„Zalobna” gablotka wystawy zawiera tylko jeden eksponat: notatkę z Intransigeant z zawiadomieniem o pogrzebie poety. Chowano go biednie, według piątej kategorii, ale trumnę niekiedy ważną komitet Francuzi; i między innymi hr. de Montesquiou, Stefan Mallarmé i Francois Coppée.

Wystawa posiada oczywiście dział rękopisów i pierwodruków poezji Verlaina. Najciekawszym jest rękopis „Sagesse”, tej księgi, która stała się księgą pokuty i wiary, najwznioślejszą modlitwą poetycką, a którą pięćdziesiąt lat temu z niezmiernym trudem zdołał sprześć poeta swemu wydawcy za 600 franków. Dziś egzemplarz pierwszego wydania „Sagesse” również z wielkim trudem można kupić za 1000 franków.

Gerhart Hauptman obchodził niedawno siedemdziesiąt rocznicę urodzin. Teatr wiedeński „Deutsches Volkstheater” uczcił wielkiego pisarza, wystawiając jego ostatnie dzieło p.t. „Przed zachodem słońca”. Rola główną zagrał nie byle kto: Emil Jannings.

Dramat Hauptmanna jest podobno niezwykły, nieprawdopodobny i porywający. Bohaterem jest stary siedemdziesięcioletni Geheirath, który nie chce myśleć o starości i śmierci. Ma już wnuków, a przeciw pokochał młodszą siedemnaścieletnią dziewczynę. Postanawia poślubić ją, gdyż czuje się w pełni siły i trawa do życia. Geheirath musi stoczyć walkę z dziećmi: dziećmi jego twierdzą, że ojciec żyje teraz, w starości swej, tylko dla nich, że do nich należą niepo dzielnie jego ostatnie lata. Dlaczego? Czy dziećmi władza miłość do ojca, do starego ojca? Prawdopodobnie czynnik ten odgrywa pewną rolę w tragedji, jak się dzieje w domu Geheirath. Dzieci są zazdrosne o tę młodą dziewczynę, która zabiera im ojca. Ale nie mniejszy wpl. w na ich opór wywiera kwestja materialna: jaki to testament pozostawi ojciec, umierając? Splot dwóch elementów: egoistycznego przywiązania do starego ojca, którego uważają za swoją własność i przywiązanie do pieniędzy w duszach dzieci stanowi szczególnie interesujące momenty akcji. W walce z dziećmi stary Geheirath musi wreszcie ulec. Musi, dzieci bowiem, widząc niezmocność ojca, uciekają się do środka ostatecznego: z pomocą przychodzi im prawo, i starzec oddany zostaje pod kuratelę. Tu następuję punkty szczytowej tragedji: Geheirath nie może przeżyć swej klęski. Pęka mu serce z nadmiaru bólu, wściekłości i uświadomienia sobie własnej bezsilności. Starość musi uśpić, starość musi umrzeć.

Krytyka zastanawia się nad tem, co jest istotą dramatu Hauptmanna. Rzecz jasna bowiem, że moment erotyczny usunięty jest na plan dalszy. Nie o to chodzi, czy siedemdziesięcioletni starzec może jeszcze kochać i może być kochanym. Aczkolwiek z drugiej strony zastawia, że siedemnastoletnia dziewczyna darzy Geheiratha wzajemnością. Ten szczegół jednak znajduje swoje osobliwe wytłumaczenie. Jakże?

Otoż, wyjaśniają krytycy, dziewczyna jest inna, niż całe otoczenie, niż cała młoda jej generacja. Tę generację pożera materializm, zdemoralizowanie powojenne i pustka duchowa. Starzec zaś reprezentuje szlachetne i wzniosłe poręby, romantyzm życiowy i uczuciowość, których napróżno szukalibyśmy dzisiaj. Dzieci mają te wartości posiadani rodzice dawniejsi, te wartości żyją w staronym racy, i dlatego dziewczyna, tęskniąc do nich, zwraca się do starca w swej miłości. W ten sposób, powiada krytyka, Hauptmann rzuca oskarżenie współczesnemu pokoleniu, w którym widzi jedynie bezduszny materializm. Romantyzm i duch nie wytrzymuje walki z materializmem. Ginie.

Taką ma być idea oryginalnego dramatu Hauptmanna. Jest on tedy odwrócić niem normalnego porządku rzeczy: współczesna młodość krępuje w grubym realizmie życiowym; zdolną do porwoy i wzlotów jest dawna generacja, której buntowniczą starość zabija dzisiejsze pokolenie: bez serce, bez ducha — szkiele- tarów ludu. Dramat tedy Hauptmanna jest paradoksalny. Tak pojął go Jannings, i tak zagrał swoją rolę: rolę starca rewoltu cjonisty, walczącego o romantyzm, skazywaną przez młodość na zagładę.

Rocznica Wypiańskiego odbiła się szeroko w prasie polskiej. Ale nietylko w piśmie, wychodzących w języku polskim, umieszczono setki artykułów. Pisma żydowskie, niemieckie i rosyjskie poświęciły pocie wiele uwagi. Jednym z ciekawszych był artykuł Dimitra Filoso-

SZPIŁKI I SZYDŁA

Z kół literackich wileńskich otrzymujemy następujące uwagi:

Pani Helena Romer, z właściwym sobie temperamtem, znajduje co pewien czas okazje zaaplikowania szpilki kołom swoim, zrzeszonym w Związku Literatów. Ostatnio uczyniła to dwukrotnie. Opisując zorganizowaną przez Tow. Krajoznawcze wycieczkę do Bazyliki, oraz zdając sprawę z wieczoru przekładów poezji litewskiej w domu prywatnym — dwa razy podkreśla, że literaci... „swiecieli nieobecnością”.

Do dyskusji nadawaby się temat, czy literaci mają obowiązek ogłaszania publicznie, kiedy i w czym towarzyszyście zamierzają zwiedzać roboty w Bazylicy, oraz kto z nich był zaproszony na wieczór poetycki w prywatnym domu, a kto nie, oraz kto bylna nim, a jeżeli nie był, to dlaczego (pożądane świadectwo lekarza powiatowego, potwierdzone we właściwym komisariacie p.p.) W każdym razie zawsze i wszędzie punktualnie obecny jest ten odinek literatów. Czyli, — jak tu jest swą osobą pani Helena Romer. Czyli, — nie można twierdzić, iż literaci „swiecieli nieobecnością” tu i tam, skoro lęką tę w obu wypadkach wypielniała autorka „Tutejszych”.

Do małej repliki nadaje się jedynie imię szczełóg: próba insynuacji, że na przekroczenie recytacji przekładów p. Kajruksztisowej, „jakoś” nie znalazło się miejsca na Srodzie Literackiej. To „jakoś”, połączone z literatami „wileńskimi” w cudzysłowie — oto dwie szpilki pani Romer, które wylazły leciutko po drugiej stronie worka... jako szzydła.

Na temat litewskiej Srody Literackiej, wypełnionej przez referat i przekłady p. Kajruksztisowej, toczyły się w pierwszych dniach grudnia r.b. pertraktacje listowe i telefoniczne między tłumaczką a dwoma członkami zarządu Związku Literatów. Pani K. proponowała uszczęśliwić swojej Srody w najbliższym tygodniu. Obaj przedstawiciele Związku oświadczyli pani K., że dzięki licznemu zgłoszeniu kalendarzkiej Srod zajęty już jest na szereg tygodni, ale że z przyjemnością urządzi w styczniu Srodę litewską, na której, wobec bliższego wyjazdu pani K., odczytany będzie referat jej wraz z recytacjami poezji litewskiej, w wykonaniu artystycznych. Pani K. jednak propozycję odrzuciła oświadczając, iż nikt poza nią czytać tych wierszy nie umie i że nikomu odpisów swych przekładów powierzyć nie może. Odmowa zatem wyszła ze strony tłumaczki, nie ze strony Związku Literatów.

Ukruty zarzut, jakoby Związek Literatów w wyborze tematów na swoich „Srodach” kierował się jakimśkolwiek względami pozaliterackimi, odeprze najlepiej fakt poświęcenia literaturze litewskiej dwóch Srod Literackich: Na Srodzie 116-iej (7 stycznia 1930 r.) gościem wileńskiego Związku Literatów był literat p. Witold Biczunas z Kowna, który po litewsku i po polsku mówił o litewskim życiu kulturalnym (pani Romer obficie wówczas korzystała z prawa głosu); na Srodzie 134-iej (3 czerwca 1931 r.) odczyt p.t. „Nowa Litwa — to nie druk polskich” wygłosił p. Antoni Walajtas.

Niechże więc pani Helena Romer nie przybiera pozory obrońcy literatury litewskiej, na którą „jakoś” na Srodach Literackich „niema miejsca”. Miejsce „jakoś” jest i „jakoś” będzie, niezależnie od podobnych „rzeczowych” zapytan, „beztroskowych” zarzutów tudzież „ideowych” pretensji. Czy doświadczył raz, cudzysłowem?..

P. S. Nie bardzo rozumiem, dlaczego literaci usprawiedliwiają się i tłumaczą. Oczywiście, nikt nie pójdzie na prywatną „godzinę poezji” do prywatnego domu, jeżeli nie był zaproszony. Co do mnie, nie poszedłbym nawet na publiczną wieczór p. Kajruksztisowej, choćby mi ofiarowywano honorowe miejsce w pierwszym rzędzie. Pamiętam jedną srodę literacką z przed czterech lat, jeszcze w murach św. Anny, kiedy to p. Kajruksztisowa odczytywała swe wiersze. Był tam cykl, poświęcony kwiatom: nasturcja, fiołki, nagietki, malwy — aż do zło- czeni, storczyków i tuberoz, każdy kwiatu- szek miał swój wierszyk. Potem pamiętam wierszyk o pocałunku.

Pocałunek to punkt różowy Na różowym policzku dziewczyny...

A potem wezwanie do Braci Litwinów: Za Niemen, za Niemen i pocóż za Niemen, Poco dąysz, Rycerzu Wolności? Można bardzo kochać Litwę. Ale z jakiej racji z miłości do Litwy męczyć się parę godzin, wysłuchując grafomanji? Mnie się zdaje, że literaci wogóle nie powinni toczyć żadnych pertraktacji z gramotami. Odwagi, panowie! Wysz.

# KRONIKA



Czwartek  
Data 15  
Fortnata  
Jutro  
Adelajdy

Wschód słońca g. 7,17  
Zachód słońca g. 14,58

## KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 14 GRUDNIA  
Ciśnienie średnie: 776.  
Temperatura średnia: -4.  
Temperatura najwyższa: -2.  
Temperatura najniższa: -7.  
Opad: —  
Wiatr: południowy.  
Tętno: słaby spadek.  
Uwagi: chmurno.

### PROGNOZA P.I.M.-a

Dość pogodnie. — Rano miejscami mgła. — Nocą umiarkowanie, w Wilenszczyźnie dość silny mroz. — Dniem temperatura w pobliżu zera. — Stałe wiatry południowo-wschodnie.

### NABOŻENSTWA

— CECH SLUSARZY. — W niedzielę 18 grudnia w kościele OO. Bonifratrów o g. 7 rano odbędą się Roratye Cechu Slusarzy, na które Starszy Cechu zaprasza wszystkie bratnie Cechy i osoby reprezentujące Rzemiosło wileńskie.

### URZĘDOWA

— P. wojewoda Beckowicz powołał w czwartek 15 bm. rano z Warszawy, dokąd udawał się w sprawach służbowych i objął urzędowanie.

— Inspekcja gmin. — W dniu 13 bm. wojewoda wileński p. Zygmunt Beckowicz w towarzystwie dyrektora robót publicznych, p. A. Zubelewicza, naczelnika wydziału rolnictwa p. W. Szaniawskiego i inspektora związków komunalnych p. A. Żyłki, dokonał inspekcji gmin Mejszagola i Podbrzezie pow. wileńsko-trockiego.

— NOWE BLANKIETY WEKSLOWE. Ukazało się zarządzenie, wprowadzające z dniem 1 kwietnia nowe wzory blankietów wekslowych. Specjalne znaki wodne, będą charakterystyczną cechą tych blankietów.

### MIĘSKA

— Komunikacja na Antokolu. — Dzieńki naciskowi odnośnych czynników, z dniem 19 bm. komunikacja autobusowa na Antokolu zostanie przedłużona do ul. Tramwajowej.

— Jedźnia z kostki kamiennej. — Z wiosną roku przyszłego kolo szpitala z dowódzkiego na ul. Zawalnej zostanie ułożony odcinek jezdni z kostki kamiennej, wyrobu miejscowego. W związku z tem magistrat postanowił wzmoczyć już obecnie grupowanie potrzebnych materiałów i ustalił, że narazie kostka kamienna będzie pokrywać 1200 m. jezdni.

— Handel w tygodniu przedsięwziętych. — Poczynając od 18 bm. do 24 b. m. t. j. przez cały tydzień świąteczny go dziny handlu w sklepach mogą być rozszerzone następująco: w niedzielę 13 b. m. sklepy będą otwarte od 13 do 18 (6 wiecz.), w inne zaś dni — od 9-jej do 21 (9 wiecz.). W dzień wigilijny obowiązuje godz. 18 (6 wiecz.).

— SPISY LOKATORÓW. Policja sprawiła obecnie, czy wszystkie posesje stosują się do zarządzenia oświetlania wieczornym tablic z nazwiskami lokatorów.

— ZAMYSŁY „ARBONU”. — Na piątek zwolniono ostatnie posiedzenie specjalnej miejskiej komisji komunikacyjnej w celu rozpatrzenia proponowanych przez „Arbon” zmian w umowie dzierżawnej.

— Okazuje się, że niezależnie od sprawy swobodnego doboru tras i częstotliwości ruchu „Arbon” domaga się wolnej ręki w ustalaniu taryfy, a ponadto chce zmienić główny punkt umowy, dotyczący ryczałtu dzierżawnego, wynoszącego — jak wiadomo — 150 tys. zł. rocznie.

„Arbon” proponuje miast ryczałtu — 5 proc. brutto.

### WOJSKOWA

— ROCZNIK 1912. — Z dniem 2 stycznia 1933 listy poborowych rocz. 1912 będą udostępnione dla zainteresowanych, w celu sprawdzenia, czy nie zawierają one ewentualnych omyłek. Sprawdzanie list potrwa do 15 stycznia.

### UNIwersYTECKA

— UROCZYSTOŚĆ ZIOENIA PRZY- STĘPIA LEKARSKIEJ przez absolwentów r. akad. 1932—33 Wydziału Lekarskiego U. S. B. w Wilnie, odbędzie się we czwartek 15 grudnia br. o godz. 19 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu.

### AKADEMICKA

— KOMENDANT AKAD. ODDZ. ZW. STRZELECKIEGO stud. USB. podaje do wiadomości członków i sympatyków Oddziału, że w niedzielę dnia 18 grudnia br. o godz. 11-1ej m. 30 odbędzie się strzelanie o „Oznakę Strzelecką Z. S.” III klasy. Zapisy przyjmuje adiutant Oddziału kol. Wasilowski do piątku włącznie w godz. od 9 do 15-tej oraz udziela wszelkich informacji w tymczasowym lokalu AOZS, przy ul. Żeligowskiego 4. Tel. 18-23.

— W OGNISKU AKADEMICKIM odbędzie się dnia 26 grudnia br. zabawa taneczna, dnia 31 grudnia „Noc Sylwestrowa”. Na Noc Sylwestrową wstęp tylko za zaproszeniami lub za okazaniem legitymacji.

— CZY WIESZ OBYWATELU, ŻE Z GRUZIŁCY UMIERA DWA RAZY WIĘCEJ OSÓB, NIŻ NA OSEM NAJBARDZIEJ ROZPOWZSZCH- NIONYCH CHOROBY ZAKAZNYCH RAZEM. OBOWIĄZKIEM WIĘCEJ KAŻDEGO JEST WALKA Z TYM GROZNYM, A NIEUBLAGANYM BICZEM LUDZKOŚCI. POPIERAJCIE „DNI PRZECIWRUZIŁCZECI” POPIERAJCIE BUDO- WĘ SANATORJUM NA WILENSZCZYźnie! KUPUJCIE NALEPKI PRZECIWRUZIŁCZECI...

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

Przedewszystkiem autor artykułu nie rozróżnia najwyraźniej Klubu Włóczego Seniorów od Akademickiego Klubu Włóczego Wileńskich, placując jeden z drugim. Otóż wyjaśniamy, że Ak. Kl. Wł. jest organizacją niezależną i apolityczną; nieporozumienie jakie o to tym powstało, jest tem przykrejsze, iż w tymże numerze „Włóczę”, ex re którego ukazał się omawiany artykuł Dzień. Wł., sprawy powyższe zostały jasno i wyraźnie wyłożone, — tam też odesłamy ciekawych po bliższe szczegóły.

Następnie oświadczamy, iż „Włóczę” na lamach której posiada swój dział Ak. Kl. Wł. Wł., wbrew bezpodstawnemu twierdzeniu anonimowego autora artykułu, nie pobiera żadnych subsydiów, opierając się jedynie na ofiarności komitetu redakcyjnego „Akademicki Klub Włóczęgo Wileńskich”.

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” usiwa z organizmu substancje gnilne zatrujące organizm. Ządać w aptekach i drogeriach.

— TEATR I MUZYKA — Teatr Wielki na Pohulance. We czwartek 15 bm. o godz. 8-jej wiecz. po raz trzeci znakomita pełna dramatyczna napiecia, ciekwa w swoim ujęciu kinowego, fotomontaż sztuka Rehfisch'a i Herzoga „Sprawa Dreyfusa” w reżyserji dyr. Szpakiewicza i W. Pawłowskiego — w świetnej reprezentacji artystycznej z Grolkiem, Łodzińskim, Szpakiewiczem i Szymankiem w rolach głównych.

Ogromne zainteresowanie tą sztuką i co-

# Bratobójstwo pod Turgielami

WILNO. — W dniu wczorajszym urządził śledczy w Wilnie został powiadomiony o morderstwie dokonanem we wsi Chryptowicz gminy kargulskiej. Ofiarą mordu padł 60-letni Aleksander Rynciewicz, sprawcą zaś okazał się jego brat Feliks. Między Rynciewiczami trwał od dłuższego czasu zatarg na tle podziału majątku. Przedwczoraj wieczorem A. Rynciewicz po powrocie z Wilna położył się odpocząć. W tym momencie wbiegł do izby jego brat i z okrzykiem: „głi zdrajco!” zadał mu kilka śmiertelnych ciosów nożem. Podczas pobytu w Wilnie A. Rynciewicz był u adwokata i słowa bratobójczy odnosiły się prawdopodobnie do tej wizyty. Zabójca narazie ukrył się, lecz już w nocy został przez policję odszukany i aresztowany.

W tym momencie wbiegł do izby jego brat i z okrzykiem: „głi zdrajco!” zadał mu kilka śmiertelnych ciosów nożem. Podczas pobytu w Wilnie A. Rynciewicz był u adwokata i słowa bratobójczy odnosiły się prawdopodobnie do tej wizyty. Zabójca narazie ukrył się, lecz już w nocy został przez policję odszukany i aresztowany.

## Wypadki kolejowe

WILNO. — Tuż pod Radoszkowiczami po ciąg, wiozący komisję kolejową wpadł na przejeździe na furmankę nadawaną drzewem. — Wypadków z ludźmi nie było. Lokomotywa uległa nieznamnemu uszkodzeniu.

W Woropajewie wykołcił się wagon towarowy. Obsługa nie zauważyła sygnału ostrzegawczego i to było przyczyną wypadku.

## Pierwsza ofiara zimy

WILNO. — Wczoraj nad ranem w lesie podmiejskim koło Wołokumpij znaleziono męzną staruszkę, nie ojcą znaków życia. Zauważono natychmiast pogotowie ratunkowe, po przybyciu którego na miejsce wypadku stwierdzono, że kobieta najprawdopodobniej przeleżała na mrozie przez dłuższy czas i uległa ciężkiemu odmrożeniu całego ciała.

o udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala żydowskiego, gdzie ustalono iż jest to niejaką Bombinska lat 70, bezdomna. Szła ona do Wilna z pobliskiej wsi, lecz pod koniec zastabła i upadła. Gdyby nie przypadkowy przechodzień, nie szczęśliwa zmarzyłaby na śmierć.

## Lewin znajdzie wyjście CHODZĘ PO MIĘSCIE..

Dawid Lewin (Piłsudskiego 17), 38-letni przedsiębiorca życiowy, dawał sobie radę w ten sposób, że wyrabiał ludziom posady. Ludzi bez pracy chodził dzisiaj dookoła. Ale źle jest, że większość bezrobotnych klientów Lewina należała do tych najwęższych, którzy nie otrzymawszy jeszcze pracy, dawali mu jednak kaucję. Lewin żył z kaucyj. Naturalnie, musiał nastąpić moment, kiedy Lewin trafił na sprytniejszego od siebie, i ten sprytniejszy doprowadził Lewina do komisariatu, a stąd do aresztu.

„Cienie i blaski „ARBONU”  
Sławetny „Arbon”, który po rozmaitych historjach z koncesjami, dyrektorami itp., wstydliwie się przechodził na „Tomank”, za parę tygodni będzie świecił pierwszy rok pracy w zapowietrzonym przez Wilnie; warto więc parę słów poświęcić solentantowi.

Po wyjściu z aresztu Lewin ujrzał, że sam jest bezrobotny. Ze zaufaniem u ludzi stracił zupełnie. Co robi Lewin? Bierze troszkę esencji octowej, akurat tyle, żeby móc poleżeć spokojnie w szpitalu. Leży teraz w ciepłym łóżku. Może wygodnie zastanowić się nad tem, co poczenie ze sobą po opuszczeniu szpitala. Naprawdę przyjdzie mu jakiś ciekawy pomysł do głowy, albowiem głupota ludzka jest zawsze terenem, na którym można spekulować.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

dziennie wypchniona po brzegi widownia, — świadczy wymownie, że „Sprawa Dreyfusa” stanie się na długo atrakcją Wilna.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— Dzielnicy wojak Szejwik” będzie bawił Wilno już 16, 17 i 18 grudnia w teatrze na Pohulance w interpretacji artystycznego tournée, które objeżdżać Polskę z dyr. L. Czarńskim i L. Wywiałem w rolach głównych.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— O WYGLĄD ULIC WILEŃSKICH. Temat ten, tak bardzo aktualny, interesujący każdego chyba Wileńczyka, będzie — przypominamy — przedmiotem dyskusji dzisiaj, w czwartek o godz. 20-tej w salach Związku Zawodowego Literatów polskich przy ul. Ostrobramskiej 9. Inicjatorem dyskusji jest Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny. Goście mile widziani.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— ZATARG U PIEKARZY. W związku z wypowiedzeniem umowy w piekarnictwie, pracownicy piekarzy zamysłają żądać podwyżki płac. W tej sprawie odbędzie się w dniu 16 bm. specjalne zebranie.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— W Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej (ul. Królewska 8— ogród po-Bernardyński) odbyła się wyprzedaż wyrobów tkackich, jak płedy, koce, materiały ubraniowe, kilimy, ręczniki, obrusy, serwety, oraz wyroby artystyczne Szkoły Przemysłowo-Handlowej im. Dmochowskiej po cenach znizonych od 30 do 60 procent.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

— WYJASNIE NIE KLUBU „WŁOCZE GÓW”. W dniu 13 grudnia 1932 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

„Cóż to powieździeli sobie — jeżeli mówię co tylko początkowo taki smrod od ich ize, musowie co tak i jest! Rozjeżdżoisie, ronechodisie i dobrze będzie!.. To tak jak nie rónuując, oska w zospie: skrzypli, póki nowal..”

# Z SĄDÓW

## ANDRZEJEW CONTRA SOŁOCHUB

po raz trzeci w Sądzie Apelacyjnym  
Sprawa: adw. Andrejew kontra jego b. sekretarz Sołohub znalazła się w ubiegłym wtorek ponownie na wokandy Sądu Apelacyjnego.



Pasta do zębów  
ODOL  
konserwuje i czyszczy zęby  
wyróżnia się  
miłym odświe-  
żającym smakiem.

Po raz trzeci Sąd Apelacyjny zajął się rozpatrzeniem sfałszowanych weksli, podobnych podpisów itp. rzeczy, które jeszcze w listopadzie 1930 r. zapoczątkowały sensacyjną jak na stosunki wileńskie proces.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy Sołohuba od zarzutu fałszerstwa całkowicie uniewinnił, dopiero na skutek apelacji strony przeciwnej Sąd Apelacyjny wymierzył oskarżonemu karę 2 lat więzienia.

Historja jako taka, jest już dostatecznie znana. A. Sołohub pracował w kancelarji adw. Andrejewa przez cztery lata w charakterze sekretarza.

Pomiędzy praedawcą a pracownikiem panowały narazie stosunki jaknajlepsze. Jednak pewnego dnia adw. Andrejew konstatując fakt, że wystawione rozmaitym osobom weksle, zawierają sfałszowane jego podpisy.

Gdy takich weksli znalazło się nieco więcej, zaniepokojony poważnie rzekomo ich wystawca wszczął na własną rękę dochodzenie, w rezultacie czego niezadługo już ustalili, że wszystkie te weksle zostały wystawione ni mniej ni więcej, tylko przez Sołohubę.

Nie chciał jednak narazie robić z tego użytku w sensie skierowania sprawy do sądu. Unikając przeto nieprzejawnego rozgłosu, zaproponował Sołohubowi spłacenie sfałszowanych weksli, pod tym jednak warunkiem, że ten wyjedzie z Polski.

P. Sołohub nie skorzystał z tej propozycji i zaskarżył chlebodawcę do Rady Adwokackiej o niewypłacenie należnych mu poborów i zarzucając mu cały szereg czynów, niezgodnych z etyką.

Zarzut ten, jak się później okazało, był zupełnie bezpodstawnym, wobec czego adw. Andrejew skierował z kolei sprawę o sfałszowanie weksli do sądu, co jak już nadmieniliśmy powyżej, spowodowało w rezultacie skazanie Sołohuba na 2 lata więzienia.

Onegdaj oskarżony, który odpowiadał z wolnej stopy, występował sam bez adwokata. Mieli go narazie bronić Szurlej i Berenson, lecz nie wiadomo z jakich przyczyn adwokaci ci z Warszawy nie przyjechali.

Na rozprawę powołano cały szereg świadków, przyczem ciekawszemu nieco znanymi złożyli tym razem przed sądem świadkowie adwokaci: Petruszewicz, Jasiński i sam Andrejew.

Dwa pierwsze wystawili Andrejewowi jak najlepszą opinie.

Zdaniem ich adw. Andrejew nigdyby się nie zgodził, ażeby Sołohub podpisywał weksle jego nazwiskiem z jego zgodą, jak tłumaczy to właśnie sam oskarżony.

Chodziło zresztą nietylko o weksle. Sołohub twierdził, że również za zgodą Andrejewa podpisywał jego nazwiskiem listy procesowe. Listy takie rzeczywiście ujawniono w kancelariach sądowych. W dniu wczorajszym adw. Andrejew kategorycznie jednak zaprzeczal, ażeby kiedykolwiek pozwałal je podpisywać sekretarzowi swojemu nazwiskiem.

Zeznania dalszych świadków nie nowego do sprawy nie wniosły.

W wyniku całodziennego prawie posiedzenia, rozprawę odroczone do wczoraj, w którym to dniu zapadł wyrok, moim którego oskarżony ponownie został skazany na 2 lata więzienia, z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu przewencyjnego.

Pozatem mocą tegoż wyroku sąd zażądał samemu zwrócić oskarżonemu karę dodatkową pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Przewodniczył rozprawie wiceprezesa Dmochowski w asyście sędziów Jodziewicz'a i Zaniewskiego.

Oskarżał prokurator Turowicz.

— O O —

## Dwa tragiczne wypadki śmierci

BRZEŚĆ LITEWSKI PAT. — We wsi Hutowo, pow. drohicznego w czasie młócenia zboża przy odbieraniu słomy z pod cepów młocarni uległ wypadkowi Grzegorz Abramowicz, którego tryby młocarni schwytyły za odzież, okreciły kilką razy, powodując silne potłuczenie głowy. Ranny zmarł w czasie przewożenia do szpitala.

W wyniku całodziennego prawie posiedzenia, rozprawę odroczone do wczoraj, w którym to dniu zapadł wyrok, moim którego oskarżony ponownie został skazany na 2 lata więzienia, z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu przewencyjnego.

wykładką będącą pp. pos. Krasiecki i Świąćkiewicz. Otwarcie kursu odbyło się bardzo uroczysto. Wygłoszono szereg przemówień, w których zeznawano młodzieży pomyślnych wyników ich pracy w Uniwersytecie Ludowym. Uroczystość zakończono wspólną fotografacją.

W tym celu wzięto udział w „Dzienniku Wileńskim” artykuł „Siew i Żniwo”, do którego wkładł się szereg niezłych nęścielców.

— NAPAD. — Kolo Turgiel został napadnięty i ciężko pobity Feliks Kowczyk z okolicy w

# Stonimiska baranowicka nowogrodzka

**BURZLIWY WIEC W SYNAGOGIE.** — W synagodze sjonistycznej przy ulicy Magistrackiej w Stonimie odbył się wiec, urządzony przez miejscową organizację „Brith-Trumpeldor”, który zgłosił i przewodniczył Epsztajn Abram, poczem przemawiał Kurchin Mowsa, charakteryzując dążenia sjonizmu, zachęcając izraelitów do odbudowy Palestyny i emigracji do niej.

Po przemówieniu Kurchina zabrali głos przeciwnicy polityczni organizacji „Brith-Trumpeldor” — Lewit Aron i Reznik Majrym, członkowie organizacji Poalej-sjonistycznej, którzy w ostry sposób krytykowali przemówienie Kurchina. W toku dyskusji doszło do ostrej wymiany słownej między członkami „Brith - Trumpeldor” a członkami organizacji Poalej-sjonistycznej, skutkiem czego powstał chaos, którego przewodniczący nie mógł opanować.

Ponadto niewiadomi sprawcy w pośród obecnych na wiecu przeciwi przewodni elektryczne, skutkiem czego światła pogasły. Przewodniczący Epsztajn mimo kilkakrotnych nawoływań do porządku, nie mógł pogodzić powściągniętych, między którymi doszło do bójkę na pięści, wobec czego Epsztajn zrzekł się odpowiedzialności za utrzymanie porządku na wiecu. Przy takim stanie rzeczy obecny na wiecu przedstawiciel polskiej partii przedwziętego rozwiązania w celu opanowania sali. Przewodniczący wiec rozważał i wezwał wszystkich kłęb do rozjęcia się. Obecni rozeszli się spokojnie. Na wiecu uczestniczyło 400 osób narodowości żydowskiej.

**BISKUP PINSKI W BARANOWICZACH.** — W dniu 11 bm. bawił przejazdem w Baranowiczach ks. biskup Bukraba.

**ZAMIAST DEPEZSY IMIENINOWEJ.** — W dniu 12 grudnia przypadła imieniny Marszałkowej Pilsudskiej, i zamiast depezy gratulacyjnej Złobek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet im. Marszałkowej Aleksandry Pilsudskiej, Rodzina Wojskowa i pp. gener. Skotniccy ofiarowali po 20 obiadów dla biednej dziatwy.

**PILNOWAC DZIECI.** — Kolo Baranowicz istnieje mały klub stawk, zwany „Hoiynka”, tam też każdej zimy odbywa się jazda na łyżwach, nartach, saneczkowanie. Śnieg upadł, nartek trochę trzyma, to też młodzież tłumnie pospieszyła na Hoiynkę i jak zwykle bywa, bez dozoru, aż zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Otóż podczas saneczkowania się w dniu 12 bm. chciał przejechać przez lód uczeń szkoły powszechnej Strułyński, ale lód okazał się słaby i załamał się, a Strułyński poszedł na dno i niestety wydobyciu już trupa.

**ODCZYT O SZYBOWNICTWIE.** W dniu 9 grudnia w sali Ogniska kolejowego wygłosił odczyt o szybownictwie por Zakrzewski, prezes Aeroklubu w Wilnie.

**SPRYT — NIE UDAŁ SIĘ.** W dniu 10 m. na ulicy Rynkowej do Judwigi Węgrzynskiej podszedł nieznanymi osobnikami, którzy pchnęli ją i wyrwali torebkę, zawierającą aż... 2 złote i złętki.

O kradzieży podejrzany jest Niekruto Antoni, którego Węgrzynowska przy konfrontacji poznała.

**CZY SIĘ TAK GODZI?** W dniu 10 bm. w czasie doprowadzania do komisariatu, będącego w stanie nieczynnym Samotje Lenczewskiego, mieszkańca maj. Lesin, ten zaczął stawiać opór i uderzył post. PP. Nie-wiarowskiego w twarz.

**KIERMASZ.** — Iniejujmy, której tylko przykładać należy i która między naszymi bezrobotnych przynosiła dotychczas pomoc, był kiermasz, zorganizowany przez ruchiwą sekcję Zbiórki Komitetu bezrobocia z p. Aninowickim na czele.

Kiermasz inaugurował pan starosta przemówieniem, podkreślając pożyteczność imprezy, która dała jak obecnie 200 ofiar oraz kupony na tam zakup według z ofiary p. Barancewicz dla biednych. Dokola doskonale urządzonych stoisk wystawy gromadzi się stale liczna publiczność.

**BUŠKO — PACYFISTA.** Przed kilku dniami patrol policyjny posterunku PP. Darono złapał mieszkańców wsi Litwa Buška Józefa z dwoma synami na gorącym uczynku demoliowania dawnych schronów niemieckich z czasów wojny.

Pacyfistyczne nastrojenie wrog niemieczyny nie zorientował się, jak twierdzi, że schrony są własnością państwa. Przy znanym militarnym wycieczki w gorącym uczynku demoliowania dawnych schronów niemieckich z czasów wojny.

**KRADZIEŻ REWOLWERÓW.** Kilka dni temu skradziono rewolwer z palta p. O. Łyżkoniowi. Obiezione znów mamy do zanotowania kradzież rewolweru, mianowicie p. Zygmuntowi Sabille skradziono w dniu 12 bm. rewolwer Sauer Nr. 48098.

Jednocześnie wypadła podkreślić, że p. Sabille zamieszkuje na terenie koszar.

**WIECZOR CHOPINOWSKI.** Staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej Bezpartijnego Bloku Współpracy z Rządem, odbędzie się w niedzielę dnia 18-go grudnia br. w sali „Ogniska” obchód ku uczczeniu pamięci Fryderyka Chopina. Na program złożą się: odczyt o Chopinie i część koncertowa. Udział wezmą pp: Lukas, Łozinski, Sadoszczykówna, Troniewski, Wierniewiczówna. Początek punktualnie o godz. 20-tej. Wstęp 1 złoty. Dochód przeznaczony na rzecz Sekcji Kulturalno - oświatowej BB i Bratniej Pomocy gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogrodzie.

**2-GI WIECZOR DYSKUSYJNY BBWR.** — W sobotę, dnia 17 bm. odbędzie się w sali „Ogniska” o godz. 19-tej drugi wieczór dyskusyjny, urządzony staraniem Sekcji oświatowej Bezpartijnego Bloku Współpracy z Rządem w Nowogrodzie. Na program wieczoru złożą się: omówienie przedyskutowanej na pierwszym wieczorze kwestii walki z defetyzmem, przygotowanej w formie programu walki, referat p. Sieczki na temat: praca na wsi i dyskusja przy herbacie.

Udział w wieczorze nie pociąga za sobą żadnych opłat. Początek punktualnie o g. 19-tej, bez względu na ilość obecnych.

**NAUKA STRZELANIA Z ŁUKU.** — Począwszy od dnia 14 bm. odbywać się będzie na strzelnicy w sali kina miejskiego nauka strzelania z łuku, którą prowadzić będą fachowi instruktorzy. Opłata za korzystanie z nauki, wynosi za każde trzy strzały oddane z łuku, pięć groszy.

W najbliższym czasie, Sekcja łączna organizuje zawody łączne o odznakę łączną. Jest to już dzisiaj możliwe, albowiem na zebraniu w dniu 12 bm. ukonstytuowała się Międzyzwiązkowa Komisja Łączna, posiadająca uprawnienia do przyznawania odznak.

**WŁASNE WŁÓKNO, WŁASNY CHŁEB MOŻESZ MIEĆ, WIĘC NIE BĄDZ KIEP.**

## SPORT

**MAKABI ODZYWA**

Pisaliśmy swego czasu, że gnębione trudniami finansowymi i z tej racji wyeksmitowane z zajmowanego lokalu Zyd. T-w Gymn.-Sportowe Makabi, przeżywa ostry kryzys.

Był okres, kiedy myślimy powszechnie, że stara ta i bardzo zasłużona placówka sportowa przestanie istnieć. Po kilkunastu latach owocnej pracy, po wspaniałym w szerokiej masie społeczeństwa żydowskiego zainteresowaniu do sportu, we wszystkich niemal jego przejawach, Makabi stanęła nad przepaścią. Nie jest to tajemnicą dla ludzi interesujących się sportem w ileśkim, że pewien odłam Żydów, antagonistów Makabi, zadłowiłony był z tego zalamania się klubu.

Konkurencja (o! bo Makabi ma konkurencja), triumfowała pochocutku. Z „tonącego okrętu” żydowskiego sportu wileńskiego poczęły uciekać szczury. Co sprytniejsze.

Z Makabi było tak źle, że nawet zaprzestano o niej mówić, a tymczasem zdrowy instynkt mas, doceniających znaczenie sportu i zwyciężyli. Zarząd klubu z dr. Globusem na czele zebrał wiernych barwom klubowym kibiców i protektorów. Powstał specjalny komitet, wynikiem prac którego jest to, że Makabi uzyskała już nowy, nb. ładny i dogodny, lokal klubowy przy ul. Nikodema Nr. 6.

W dniu 23 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie tego lokalu i rozpoczęcie, raczej wznowienie — po przymusowej przerwie — dotychczasowych prac.

Zachwiana placówka sportowa odżywa. Będzie znów pracować korzystnie dla dobra sportu i wychowania fizycznego. Na wiosnę zobaczymy, czy i w jakim stopniu przymusowa przerwa odbiła się na formie zawodników.

**Uwaga!**

**Pierwszorzędny zakład krawiecki damskich okryć i futer**

**W. RACHMANA**

przeprowadził się z ul. Kulwaryjskiej na ul. **WILEŃSKA 32 m. 1.**

Wykonanie praktyczne. Ceny orzyszące.

Dźwiękowe kino „PAN” Wielka 42, tel. 5-28

Dźwiękowe kino **HELIOS**

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Mickiewiczka 22 tel. 15-28

Z powodu wielkiego powodzenia i na żądanie publiczności jeszcze dziś **MATA HARI** Ceny zmniejszone od 30 groszy.

Nie bezczyna okres przedwieczny (z od jutra nieopuszczaj podwojny program am. 1) Najpiękniejsze arcydzieło dziejące się ni-słabo powodem **BLĄSKI I CIENIE MIŁOŚCI** w wykonaniu fenomenalnej **SILVIA SIDNEY I FREDRIC MARCH** genjalny „Dr Jekyll i Mr. Hyde”. — Prasa stołeczna pary kochanków — poświęca filmowi temu pełnyh zachwytu recenzję. 2) Najrozkoszniejsza, szampańska opretka **JEDNA NOC NA RIVIERZE** Symfonia przepysznej muzyki, śpiewu, tańca, humoru i gry aktorskiej na tle niesławnych widoków Riv. — Seans: 4, 6, 8 i 10.15. W dacie święteczne o g. 2.ej. — Na 1 szy seans ceny zniżone.

Dzisiaj Przejed sezon! **DOBRANOC WIEDNIU!** Arcydzieło śpiewno-muzyczne z bobit. filmu „Monte Carlo” Nad progr. Atrakcje dźwięk. **Jack Buchanan.** Partnerka jego najsynniejsza gwiazda Wiednia Jessnowoss **Anna Neagle.** Początek 4, 6, 8 i 10.20. Na 1 seans ceny zmniejszone. — Seans g. 4, 6, 8 i 10.20.

Sensacja na Wilnie! **„WOLGA WOLGA”** rosyjskie śpiewy, chór kozaków i tańce. — Reżyserje genjalnego **W. Turzańkiego**, twórcy „Trojki”. W. rol. gł. **H. SZLETOW.** Nad program dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej

**Radjo wileńskie**

**CZWARTEK, 15 GRUDNIA**

11.40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny; Czas; 12.10 Muzyka z płyt; 12.30 — Komunikat meteorologiczny; 12.35 Poranek szkolny; 14.40 Program dzienny; 14.45 Muzyka operetkowa (płyty); 15.15 Gielda rolnicza; 15.25 Komunikat Akademickiego Kola Misyjnego; 15.35 Zamalo jadamy ryb — odczyt wygłosz. M. Kiewnarska; 15.50 Muzyka z płyt; 16.00 Transmisja z Senatu. Przemówienie marszałka Wl. Raczkiewicza; 16.15 Muzyka z płyt; 16.25 Lekcja francuskiego; 16.40 Ludwik Zamenhof — odczyt wygłosz. prof. O. Bujwid; 17.00 Podstawy muzyki; 1) Formy pieśni jednogłosowej (płyty); Objasnienia prof. T. Szeli gowskiego; 17.40 „Czy czeka nas nowe średniowiecze?” — odczyt wygłosz. Artur Sławiński; 17.55 Program na piątek; 18.00 Muzyka lekka; wiadomości bieżące; dalszy ciąg muzyki 18.40 Codzienny odcinek powiesiowy; 18.55 — Komunikat litewski; 19.00 Skrzynka pocztowa nr 226 — listy radiosluchaczy omówi Witold Hulewicz, dyrektor programowy R. W.; 19.20 Rozmaitości; 19.30 Recytacje w wykonaniu Hanny Hohendingerówny. Utwory Stefana Flukowskiego ze zbioru „Słońce w kieracie”; 19.45 Prasowy dziennik radiowy; 20.00 Godzi na życzenie; (płyty); 20.55 Wiadomości sportowe i dalszy ciąg prasowego dziennika radiowego; 21.05 Koncert; 21.30. Słuchawki; — 23.00 Muzyka taneczna i komunikaty.

**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie X rewiru, zamieszkały przy ulicy Wileńskiej Nr. 6 m. 28 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 23-go grudnia 1932 r. od godz. 10 rano w domu przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 11 garaż „Polmin” odbędzie się licytacja ruchomości, należących do dłużnika Witolda Stelmarsiewicza, składających się z samochodu-karety marki „Essex” numer slińska 1043081, numer rejestracyjny W. N. 35197, numer podwozia E. 368/441, kompletny w dobrym stanie.

Spis rzeczy i szacunek takowych przeznaczony być może w dniu licytacji.

Komornik Sądowy **Jerzy Fiedzia.**

**Spróbujcie porównać a przekonacie się iż**

**wina wytwórni**

**Wł. Osmełowski**

**WILNO**

są stare — leżące mocno i zdrowo. **ZADAJCIE WSZĘDZIE.**

**OBWIESZCZENIE.**

Sąd Okręgowy w Wilnie, wydział VI, obwieszcza, że decyzyją swą z dnia 30 listopada 1932 roku postanowił ogłosić firmę „Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Rzewuski Stanisław” za upadłą w handlu i kuratorem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Zbigniewa Turskiego, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Kasztanowej 3 m. 10.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłej firmy „Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Stanisław Rzewuski” obowiązani są w terminie 4-miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Sprawiedl. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłej firmy i o należności, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły. Nr. spr. Z — 434-32 r.

**ST. SEKRETARZ.**

**Parcelacja maj.**

# Landwarów

**Działki** letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorem, rozmaitej wielkości.

Komunikacja pociągami i autobasem co godzinę. Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznymi.

**Cena od 600 złotych za działkę.**

**INFORMACJE:**

**w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewiczka 4, m. 2.**

**w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.**

**Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonij**

**K. Dąbrowska**

(Firma istnieje od r. 1874)

**Wilno, Niemiecka 8, m. 11**

**Posady**

**OGRODNIK-PSZCZELARZ POTRZEBNY**

od 1 marca do majatku zgłaszać się pisemnie tylko z dobrimi świadectwami. Wilno, Mickiewiczka 19 m. 13 - Woli.

**Mieszkanie**

2 pokoje z kuchnią do wyjęcia. Dowiedzieć się Białostoka 6 — 1 codziennie od 3 popoł. do 4.30

**Różne**

**Dyrekcja Kolonii**

dla psychicznie chorego „**JANIELISZKI**” przyjmuje chorych — opiekę lekarza psychiatry, całkowicie stryżymie 80 zł miesięcznie. Porozumieć się można telefonicznie — poczta Polulania, Nr. 1 „Janieliszki”. Dla niezamężnych ustępstwo do 25 proc.

**GABINET**

Racjonalnej kosmetyki leczniczej

**Wilno, Mickiewiczka 31 m. 4.**

## URODĘ

Kobietę konserwuje, doskonale odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spulha. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne doborzenie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10—8.

W. Z. P.

**Lekarze**

**DOKTOR**

**Zeldowicz**

chor. skórne, wenery - w Góra 19 m. 3 godz. wych. od 9 do 1, od 5 do 8 wieczorem.

**DOKTOR**

**Zeldowiczowa**

chor. weneryczne - moczowych od 12 — 2 i od 4 — 6 ul. Mickiewiczka 24. tel. 277.

**Poszukują PRACY**

**Kto może**

dać pracę starszemu inteligentnemu bezrobotnemu. Może roznoścze towary, listy, pilnować mi szkania, Właściwie b. skromne, 20 zł miesięcznie. — Łaskawe ogłoszenia do Administracji „Słowa” dla okaziciela legitymacji prasowej Nr. 34.

**OKOŁDRE**

ubranie męskie prosi rodzina składająca się z 6-ciu osób (4-ro dzieci). — Poleca Stow. sw. Włoc. a Paulo. Ofiary przyjmuje adma. „Słowa”.

**Zguby**

**ZWUBIONY**

kwit lombardowy Nr. 3953 wyd. przez Lombard Miejski w Wilnie na imię Benesa Guzewa zwa ulicownika się.

**KUPNO I SPRZEDAŻ**

**PIANINO**

Mühlbacha do sprzedania niedrogo. Bouffalona w Góra 19 m. 3 godz. wych.

**Lekcje**

**UDZIELEAM**

lekcyj francuskiego — korepetycje — niedrogo go. Mickiewiczka 42 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

# grodzieńska

**WIZYTA SEKRETARZY GMIN U P. STAROSTY.** — Starosta grodzieński p. Drożański przyjmował w dniu wczorajszym pp. sekretarzy gmin z powiatowego miu powiatu.

**SPED KONI.** W dniu 17 grudnia o g. 9 rano na placu Skidelskim odbędzie się sped koni, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przewozowych.

Sped koni ma na celu poddanie koni badaniu przez lekarzy weterynaryj.

Właściciele, którzy nie przyprowadzą koni na oględziny, ulegną karze administracyjnej.

Dźwiękowiec **KINO „APOLLO”** Grzymlik 26.

**Wstęp od 49 gr.**

Na żądanie Sz. Publiczności wznawiamy archiwm, który tryumfalnym pochodem kroczy na ekranach wszystkich stołecznych

## HAJDA TROJKA

W roli gł. czczeniowa **Oga Czchowa**, niezrównany **H. Szietow** i najwybitniejszy art. teatr. Stanisławskiego **Michał Czchowa**. Śpiewy rosyjskie solowe i chóralne. Cudowne melodie.

Dźwiękowiec **KINO „POLONJA”** Grzymlik 4

Czarna, płomienna ulubienica elity europejskiej **KATE DE NAGY** w dramacie dwu młodych rozkochanych serc

p. l.

## Na paryskim Dworcu

wadł scenarjusza i reżyserji **Ferdynanda Weilla**

**KINO „PALACE”** Grzymlik 13.

Dziś!

**S. Swobodowa Zdeńska Listowa i Józef Roweński** w potężnym dramacie

p. l.

## O krok od hańby

Młodzież na rozdwożach.

**Wstęp 49 gr.**

**KINO DZWIĘKOWE „ŚWIATOWID”** Grzymlik 2.

Początek seansów 3 g. 6.15. — 5. — 11

Potężny dramat dźwiękowy reżys. **Józefa Sternberga** p. l.

## TRAGEDJA AMERYKAŃSKA

W roli gł.: **Phillips Holmes i Sylvia Sydney**

**Dziś wstęp od 75 gr.**

Potężny dramat dźwiękowy reżys. **Józefa Sternberga** p. l.

## TRAGEDJA AMERYKAŃSKA

W roli gł.: **Phillips Holmes i Sylvia Sydney**

# FRANCISZEK PAKKARD 15) Podwójne życie Jimmy Dala

W jaki sposób ten list mógł zginąć? Myśl Jimmy Dala pracowała intensywnie i gorączkowo. Tłum w teatrze, ciastnosc... Wovcer — najczerniejszy kie szonkowiec w całym Londynie!

Dal osłupiał na tę myśl, — żeby tak głupio wpaść! Teraz przez nieuwagę, sam podpisał wyrok na siebie!

Teraz już nic go nie uratuje! Za godzinę, najwyżej za dwie, tajemnica jego rozjeżdżie się po całym Londynie. Jimmy Dal, Jimmy Dal ozdoba najwybitniejszych saloonów, milioner... a teraz hańba, więzienie i — może nawet śmierć!

Dal biegł przed siebie, popychając i roztrącając przechodniów. Wzburzone myśli uspakajaly się w tym biegu, szukały wyjścia. Wovcer, naturalnie, że Wovcer! Dzika, wściekła złość ogarnęła Dala. Złodzię wyciągnął mu pugilares i list. Nie było wątpliwości! Dobrze, jeżeli to Wovcer, Dal zdąży się z nim policzyć!

Podziemna kolejka unosiła go ku wechodnim przedziomom. Myśli pracowały z błyskawiczną szybkością i jasnością, ale zewnętrznie Dal opanował się już całkowicie. Znow był to spokojny, niewzruszony i pewny siebie człowiek. Jeszcze była nadzieja. Larrys-Upiör znał wszystkie spelunki i kryjówki przedstępów. Wiedział, w których z nich sta-

łym bywałcem był Wovcer. Były jeszcze szanse ratunku, ale bardzo nikie i nieprawdopodobne. A jednak istniały.

Wovcer miał współników, musiał więc spotkać się z nimi, by podzielić zdobycz...

Gdyby tak odnalazł złodzieja, zanim zdąży przeczytać list... Usta Dala zaczęły się mocno, oczy byłyśmy złowrogie. W tem tylko mógł być ratunek! Jeżeli przyjdzie zapóźno... Usta Dala wykrył wyprowadził go a jakies pół godziny, a prócz tego, nie można było liczyć na znalezienie go odradu.

Czas uciekał. Bezwiednie prawie, Dal znalazł się koło swej „Świątyni tajemnic”. Czy miał się przebrać? Mogłby przecież w przebraniu działać pewniej, ale nie było mowy o traceniu czasu. Każda chwila zbliżała go do katastrofy. Nie, nie mógł się przebrać! — to było zbyt wielkim ryzykiem! Nie namyślając się dłużej, Jimmy skrzył w boczną uliczkę do dobrze znanej spelunki „Niebieskiego Smoka”.

— W każdym razie, — pocieszał się, — jej nie zrobi żadne niebezpieczeństwo. List nie zawiera najmniejszych posłazek co do jej osoby — jak zwykle! Inaczej się miała sprawa, gdy chodziło o niego w

liście wyraźnie nazywano go zawsze „Szarym Znakiem”, oznaczano datę i miejsce kradzieży. Chociaż na kopercie nie było adresu, ale Wovcer znalazł w pugilaresie bilety wizytowe i dokumenty, które nie pozostawiały wątpliwości, co do tożsamości Jimmy Dala i „Szarego Znaka”.

Palce Dala machinalnie przemknęły po wyrochmalonym gorsie wyjmując perłowe spinki. Nie należało budzić chciwości w gościach „Niebieskiego Smoka”.

W speluncie tej, ulubionej Wovcera „przystani, po trudzie”, huczało, jak w ulgu. Trudno było coś dojrzeć poprzez mgły dymu i oparów. Na Dala niek nie zwrócił uwagi. Zaglądała tu często przez ciekawość, londyńska „złota młodzież”.

Rozpychając, pewnymi ruchami, tłum, podszedł prosto do lady i zwrócił się do gospodarza, mówiąc jedną stroną ust i mrugając porozumiewawczo:

— Wovcer jest tam?

Na gorze były „oddzielne gabiny”. Dal zrobił wymowny ruch ku gorze.

Wiedział, że gospodarz był jednym z najbliższych przyjaciół Wovcera. To też rzucił na pytającego gentlemiana podejrzliwe podejrzliwe spojrzenie i odburknął:

— Pierwszy raz słyszę takie nazwisko! Co pan będzie pił?

— Kulek piwa, — odpowiedział Jimmy, wyjmując zapalke.

Zapalił cygaro, złamał zapalke i rzucił na podłogę, ale kiedy wyciągnął rękę

po kufel, gospodarz zobaczył na jego dłoni mały, czarny krzyżyk.

Momentalnie zmienił się. Uprzejmie przechylił się przez lady i szepnął: — Mile spotkanie!.. O co chodzi?

Dal uśmiechnął się:

— O nic! Przejazdem z Liverpool miałem tam z Wovcerem swoje sprawy. On mówił, że tutaj można go zawsze znaleźć, że tu jest miejsce zupełnie pewne.

— Ja myślę — mruknął chytrze gospodarz. — Ale w tej chwili niema go. Piętnaście minut temu zachodził do Daga limona i wyszł. Myślę, że znajdziecie ich obu u Czanga. Wicie, gdzie to jest?

Dal wzruzył ramionami.

— Złe znam Londyn.

— Nie trudno znaleźć, — szepnął po ufnie, — idźcie do Chatham sq. a tam już każdy pokaże bar Czang-Fu. Ale radzę, — dodał z uśmiechem — uważajcie bardzo, przy wejściu mogliby was złapać.

Dal skinął głową, mruknął podziękowanie i rzucił monetę na stół.

— No, nie, dajcie spokój! — oznajmił gorąco gospodarz. — To ja was czuję. Od przyjaciół Wovcera pieniądze nie bierzemy.

— Dziękuję! Do... spotkamy się!

Czang-Fu! Twarz Dala przybrała wyraz niepokoju. Znał dobrze ten lokal — za dobrze nawet. Brudna dziura w samym sercu chińskiej dzielnicy, gdzie życie ludzkie jest cenione o wiele mniej,

niz porcja opium!

Mimowolnie scisnął w kieszeni rewolwer. Znow musiał walczyć z chęcią przebrania się za Larry-Upiöra. Znali go wszyscy tam doskonale i wpuszczonyby bez trudności... Ale nie było na to czasu.

Dal spieszył bardzo: każda chwila była mu droga. Widocznie Wovcer dzielił z Dagi Jimmem zdobycy i katastrofa — jeśli jeszcze nie stała się — to mogła wybuchnąć lada chwila!

Jeśli list już jest przeczytany — co wtedy się stanie? Czy możliwym byłoby kupić ich milczenie za sumę przewyższającą, obiecaną przez policyj i gazetę nagrody za złapanie „Szarego Znaka”?

Dal zgrzytnął zębami: oznaczałoby to oddanie się na całe życie w ręce szantażystów. Stałby się zabawką w ich ręku, niewolnikiem dwóch najczerniejszych zbrodniarzy.

Kropie zimnego potu wystąpiły na czoło Dala. O, Boże! Gdybyż się udało odebrać list, zanim oni go przeczytają! A odebrać trzeba za wszelką cenę... chociażby nawet za cenę... życia!

Niedaleka była droga od „Niebieskiego Smoka” do Czang-Fu. Po upływie pięciu minut ignny Dal znalazł się przed chińską palarnią opium.

— Chwała Bogu! Choć jedna szczęśliwa okoliczność! — pomyślał, widząc przy wejściu rozkrzyżczani gestykulujący tłum. Czang-Fu stał na progu i kiwał się z garstką gości, którzy chcieli gwałtem wedrzeć się do jego zakładu.

Chińczyk nie wpuszczał ich, bojąc się nagłej rewizji policyjnej. Ale goście nie chcieli słuchać i tłoczyli się coraz bardziej, aż wreszcie przewrócili Czang-Fu i wpadli do wnętrza domu. Dal, który zreszcie wcisnął się między nich, został porwany przez tę żywą falę i bez wysiłku, znalazł się w przedpokoju. Stamtąd, w ogólnym zamieszaniu, nie zatrzymany przez nikogo, skoczył w boczną korytarz, wiedzący do budówki — w której mieszkał Czang-Fu. W korytarzu było zupełnie ciemno. Dal przycisnął ucho do ściany i nadsłuchiwał. Nie, nikt go nie zauważył! Spór i bijatyka z gospodarzem, zaabsorbowała wszystkich.

Larry-Upiör znał tu każdy zakątek, każdą nieomal deskę. Posuwając się poomack ku, zeszedł po drewnianych schodkach do piwnicy. Tutaj znajdowała się tajemna palarnia opium. Ciasne celki, oddzielone były od siebie deskami. Na drewnia rękodlały się tutaj palacze. Tutaj musi być teraz Wovcer.

Bez zszelstu sunął się Dal wzdłuż ścian, łowiąc głosy, dochodzące z poza przegródek. Musiał się spieszyć: gdy spór na gorze uciechnie — nie będzie mowa stąd się wydstać. Mogłoby go złapać, zatrzymać...

Nagle Dal zamarł w bezruchu. Słyszał wyraźnie rozgniewane, kłótlive głosy Wovcera i Dago! Obaj byli pijani i śmiertelnie rozżłoszczeni.

**D. C. N.**